

ISSN 1641-0327 4,50 zł (w tym 5% VAT) Nr 7 (134) LIPIEC/SIERPIEŃ 2013

# Bosco

KOŚCIÓŁ RODZINA SZKOŁA

**Wakacje**  
pełne zaufania

**Jak reagować**  
na błędy dziecka



# Ks. Bosco z nami

dodatek specjalny

Fot. ks. Sławomir Piotrowski, salezjanin



# Bóg chce nas w świecie lepszym od tego

Pascual Chávez Villanueva przypomina nauczanie ks. Bosko

**P**amiętam, że kiedy zegnałem w kościele Maryi Wspomożycielki pierwszych dziesięciu misjonarzy, którzy wyjeżdżali do Argentyny, skierowałem do nich te słowa: „Startujemy do wielkiego dzieła nie dlatego, że mamy ambicje czy ponieważ sądzimy, iż zdołamy w ciągu kilku dni nawrócić cały wszechświat. Ale kto wie, czy ten wyjazd, choć to rzecz drobna, nie stanie się jakby nasieniem, z którego wyrosnie wielkie drzewo?... W naszej małości wnosimy w tej chwili małą cegielkę w wielką budowlę Kościoła”.

Żyłem w bardzo trudnych czasach. Były mi znane zamiary antyklerykałów, którzy nie byli zbyt delikatni. W 1849 r. przeczytałem, punkt po punkcie, ich program. Z niesłychaną arogancją przyjmowali ściśle określone cele: zniszczyć religię – zwalczać Kościół, zranić kapłaństwo, położyć u stóp wszelką władzę, zarówno Boską, jak i ludzką, złamać najtrwalsze więzy społeczeństwa i natury, dać zatriumfować najbardziej obrzydliwym przywarom, stworzyć zwierzęcy raj. Był to plan, który oceniałem jako diabolicznie zorganizowany, zaprogramowany na długi okres. Jednak nie byłem księdzem od manifestacji i protestów.

Musiałem dostosować się do nowych czasów, nowych tendencji, bez szukania ucieczki w niebezpiecznej tęsknocie za epoką, która już bezpowrotnie odeszła. Wiele rzeczy nie układało się pomyślnie. Ale zamiast się oddawać bezowocnym narzekaniom, wolałem zakasać rękawy i podjąć pracę w zupełnie innym stylu: pozostając przy tym „niewiele”, bez chęci przesady, pragnąłem budować lepszy świat, zapewniając tak wielu młodym chleb, na który zarabiali uczciwie, w pracy godnej osób wolnych, a nie niewolników, których można wykorzystać. Wie-

działem, że diabeł ma wszędzie służalców, chociaż miałem pewność, że ten, kto ma Boga, ma wszystko. Tak więc trzymałem się mądrej zasady: Niech nic cię nie martwi. Była to rada, którą zalecałem moim salezjanom. Dlatego też naciskałem na moich salezjanów: „Jeżeli wy nie pracujecie, pracuje diabeł”.

Podtrzymywany przez śmiałe ideały pozwoliłem się prowadzić temu programowi: W rzeczach, które przynoszą korzyść zagrożonej młodzieży lub służą zdobywaniu dusz dla Boga, ja idę do przodu, aż po zuchwałość. Dlatego starałem się zawsze udzielać konkretnych odpowiedzi, jakich dane okoliczności wymagały. Napisałem do ks. Cagliero, który od roku przebywał na ziemi argentyńskiej: „Jesteśmy w trakcie realizacji wielu projektów, które wydają się bajkami albo szaleństwami, ale kiedy tylko zostają rozpoczęte, Bóg im błogosławi w taki sposób, że wszystko idzie świetnie. Jest to powodem do modlitwy, dziękczynienia, nadziei i czuwania”. Optymizm, który zawsze mi towarzyszył, czasem wydawał się spełznąć na niczym. Pewnej nocy ściany nowych budynków, które powstawały na Valdocco w pocie czoła i krwi, zawały się.

W 1854 r. napisałem do hr. Clemente Solaro della Margarita, poważnego i odważnego polityka, katolika w każdym calu: „Tutaj nie chodzi o pomoc pojedynczej jednostce, ale o podanie pajdy chleby młodym, których głód wystawia na największe niebezpieczeństwo, grożąc, że zatracą moralność i religię”. W tej samej kwestii, ale kładąc bardziej zdecydowany i mocniejszy akcent, naciskałem w 1886 r. na szlachtę Barcelony: „Człowiek młody, który wychowuje się na waszych ulicach, najpierw poprosi was o jałmużnę, potem jej zażąda, a w końcu – sam sobie ją weźmie z rewolwerem w rękę”.



■ **Pascual Chávez Villanueva**  
Przełożony Generalny  
Towarzystwa  
Salezjańskiego

---

Umieściłem  
Boga  
w sercach  
moich chłopców,  
ponieważ  
wiedziałem,  
że są spragnieni  
prawdy  
i sprawiedliwości.

---

**Wydawca:** Towarzystwo Salezjańskie Inspektorium  
Krakowska, ul. Bałuckiego 8, 30-318 Kraków

**Redakcja:** ks. Adam Świta SDB (redaktor naczelny),  
Maciej Kwaśniewski (z-ca redaktora naczelnego),  
ks. Adam Parszywka SDB, Jacek Wrzesiński,  
koad. Zdzisław Brzęk SDB, Grażyna Starzak

**Rada Programowa:** ks. Przemysław Cholewa SDB,  
ks. Rafał Burnicki SDB, ks. Tomasz Kijowski SDB,

Bogusława Harden, Zofia Nieć, ks. Grzegorz Sprysak CSMA,  
s. Barbara Chrapek CSSMA, s. Kinga Walkiewicz CSSMA,  
Wiesław Sojka BWS, Ewelina Matyjasik BWS,  
s. Janina Stankiewicz FMA, s. Iwona Szymanik FMA,  
s. Katarzyna Szczodrak FMA, s. Bernadetta Rusin FMA

**Opracowanie graficzne i skład:** Anna Nosal-Panecka  
**Ilustracje:** Jadwiga Żelazny  
**Korekta:** Katarzyna Kolowca-Chmura  
Redakcja korzysta ze zdjęć serwisu Pixmac.pl

**Druk:** Poligrafia Salezjańska w Krakowie  
**Nakład:** 10 000 egz.

**Adres redakcji:** ul. Bałuckiego 8, 30-318 Kraków  
tel. 12 252 85 28, redakcja@donbosco.pl  
www.donbosco.pl

**Ofiara na Don Bosco, misje, młodzież potrzebująca:**  
Towarzystwo Salezjańskie Inspektorium Krakowska  
ul. Bałuckiego 8, 30-318 Kraków  
nr konta: 31 1600 1013 1847 6993 7000 0031





Prosić i dziękować – oto wieczny ruch skurczów i rozkurczów całego mojego życia. Włączałem w to moich dobroczyńców, czyniąc to z ludzkim uczuciem, delikatnie i zawsze osobiście. Była to miłość, która łączyła dobroczyńców i beneficjentów, zawiązując synowską i szczerą relację. Niektóre z dobrodziejek z radością zwykłem nazywać (Bóg jeden wie, z jaką wdzięcznością!) „Moja najdroższa i dobra Mama”.

Walczyłem przez całe życie, aby przywrócić tak wielu młodym radość życia, na nowo przyoblekając ich w godność, która zbyt często była deptana. Żyłem z nimi, aby lepiej zrozumieć ich potrzeby, nadzieje, marzenia; aby budować z nimi życie godne dzieci Bożych. Dostosowałem do nich i dla nich system wychowawczy, w którym jest obecny dobry, opatrnościowy, miłosierny i cierpliwy Bóg. Umieściłem Boga w sercach moich chłopców, ponieważ wiedziałem, że są spragnieni prawdy i sprawiedliwości. Odkryłem w tysiącach młodych ludzi – wykolejonych, gwałtownych, buntowniczych – tęsknotę za Bogiem. Stałem się kapłanem radości, nadziei i przebaczenia przekazywanego w imię Jezusa Zbawiciela, przebitego i zmartwychwstałego. Wziąłem za rękę trudnych chłopców i pozwoliłem im zakosztować szczęścia wypływającego z nowego serca. Zaproponowałem im nową drogę świętości na ich miarę, świętości sympatycznej, ponieważ pociągającej i jednocześnie wymagającej. Uczyniłem radość moim sztandarem.

Nie zmieniłem świata, wręcz przeciwnie! Ale pomimo nieuniknionych błędów, które zawsze towarzyszą działaniu ludzkiemu, mam świadomość, że wykonałem moją część. Otworzyłem nowe szlaki w kierunku wychowania, kochania i służenia młodzieży. Moje sny pozostawiły znaki.

Pracuję jak najintensywniej, gdyż widzę, że czas nagli i że nawet żyjąc bardzo długo, nigdy nie zdąży się uczynić tego, co by się zrobić chciało. Kiedy zabrmi dzwon... da mi sygnał odjazdu – odejdę. Następcy moi dokończą to, czego ja nie zdołałem wykonać. Dopóki nie usłyszę dzwonu..., dopóty nie zaprzestanę pracy”. ■

## OD REDAKCJI

Zaufanie jest aktem wiary, jest wyborem serca, wyborem rozumu. Zdawał sobie z tego sprawę Jan Paweł II, który przypominał młodzieży, że zgodnie z duchem Ewangelii musi poszukiwać prawdy. Pomimo że to duże wymaganie, oni podejmowali trud i słuchali papieża. Czuli się z nim emocjonalnie związani i ufali mu, traktując jako swojego duchowego przewodnika. Dlaczego? Bo był w swoim postępowaniu autentyczny, bo między jego słowami a postępowaniem nie było rozdźwięku.

Młodzi potrzebują rodziców i wychowawców, którzy będą świadkami. Oczekują bliskości świadków, zrozumienia i odpowiedzi na swoje problemy i potrzeby. Dlatego rodzice i wychowawcy powinni być świadomi, że do skutecznego wychowywania potrzebne jest zaufanie do młodych – ufność w ich zdolność życia.

Jako salezjanie jesteśmy przekonani o tym, że jeżeli młodym ludziom towarzyszy się, pokłada się w nich nadzieję, to oni wzrastają i stają się zdolni do przemieniania świata. Pokazujmy im, że w nich wierzymy, że są zdolni do bycia odpowiedzialnymi i czynienia szczęśliwymi innych.

*ks. Adam Świta  
salezjanin, redaktor naczelny*

## SPIS TREŚCI

<b>WYCHOWANIE</b>	<b>4–7</b>	Wakacje pełne zaufania
<b>WIARA KOŚCIÓŁ LUDZIE</b>	<b>8–9</b>	
<b>NASZE MISJE</b>	<b>10–11</b>	Prawdziwa salezjańska robota
<b>HISTORIA SALEZJAŃSKA</b>	<b>12–13</b>	Sutanna ks. Bosko znajduje się w Krakowie
<b>RODZINA I WYCHOWANIE</b>	<b>14–15</b>	Jak reagować na błędy dziecka
<b>WYCHOWANIE</b>	<b>16–17</b>	Sekty. Wakacje – czas werbunku
<b>WYCHOWANIE</b>	<b>18</b>	Nuda? Nie wpadaj w panikę!
<b>SŁÓWKO O KS. BOSKO</b>	<b>19</b>	Czas wolny
<b>POD ROZWAGĘ</b>	<b>20</b>	Podstępna serdeczność
<b>PRAWYM OKIEM</b>	<b>21</b>	Wielka rodzina, wielki Kościół, wielka Polska
<b>PRZECZYTAJ OGLĄDNIJ – POMYŚL</b>	<b>22</b>	



# Wakacje pełne

■ *Grażyna Starzak*

Dzieci i młodzież wyruszają na letnie szlaki. Od nas – rodziców, opiekunów i wychowawców – zależy, czy wrócą wypoczęci, pełni wrażeń, szczęśliwi. Czy nie zapomną o Bogu i modlitwie. Czy nie zawiodą naszego zaufania.





# zaufania

**W**akacje to sprawdzian. Test metod wychowawczych, jakie stosujemy. Od tego, jak on wypadnie, będą zależeć nasze dalsze relacje z dziećmi i podopiecznymi.

## Podstawą zaufania jest przyjaźń

Maria Kicińska jest mamą pięciorga dzieci. Pod koniec czerwca wraz z innymi rodzicami z całej Polski zorganizowała zjazd dużych rodzin. Odbył się w Grodzisku Mazowieckim. W programie były wspólne muzykowanie, piknik dla najmłodszych, ale też sympozja i konferencje. Tematem jednej z nich były relacje między rodzicami a dziećmi. Maria Kicińska mówiła o tym, co robić, żeby dzieci zaufały rodzicom i na odwrót: nie zawiodły ich zaufania.

– Zaufanie to wiara, że druga strona będzie postępować wobec nas uczciwie, że nas nie zawiedzie, że będzie kierować się dobrem. Każdy wie, że zaufanie do kogoś się ma albo nie, że bardzo łatwo jest je stracić, a niezwykle trudno na nowo odbudować. Mogę poszczycić się tym, że mam zaufanie do moich dzieci, bo nigdy mnie nie zawiodły, bo mają ugruntowany system wartości, którego się trzymają, mimo że wokół nich dzieją się różne rzeczy – mówi pani Maria.

Nie tylko w opinii Marii Kicińskiej podstawą zaufania jest przyjaźń. – Zawsze marzyłam, żeby moje dzieci widziały we mnie przyjaciela, który pomoże, zrozumie, doradzi. Udało mi się to osiągnąć na razie z dwójką starszych. Dwoje spośród młodszych, 14-letnie bliźnięta, skrywają się jeszcze w swojej skorupce i nie chcą mnie dopuścić do ich świata. Mam nadzieję, że to się zmieni – zwierza się pani Maria.

„Wykorzystajmy czas wakacji dobrze” – apelują podczas czerwcowych nabożeństw kapłani. Przypominają, że chwile wspólnego wypoczynku, urlop, to znakomita okazja, aby rodzina mogła wspólnie zasiąść za stołem. Porozmawiać na różne tematy. Obejrzeć wartościowy film. Poczytać Pismo Święte. Tak spędzony czas pozytywnie wpływa na więzi rodzinne.

## Nie nawyk, lecz pragnienie

Wakacje to sprawdzian naszych starań, aby wychować dzieci po katolicku. Uroczyście przyrzekamy to Bogu, sobie i kapłanom, ale z realizacją przyrzeczenia jest w naszym społeczeństwie coraz gorzej. Katecheta mojej ośmioletniej wnuczki przy każdej

okazji przypomina rodzicom i dziadkom, że podstawową kwestią jest w tym wypadku wyrobienie w dzieciach nie tyle nawyku uczestniczenia w mszy św., ile „pragnienia i potrzeby kontaktu z Bogiem”. Ks. Darek tłumaczy, że udział w niedzielnej mszy św. nie powinien być obowiązkiem, ale radosnym spotkaniem z kimś, kogo się kocha: – Dzieci lubią uczyć, przyjęcia, rodzinne spotkania. Uwielbiają wyjazdy do babci i dziadka. Potrafią z przejęciem opowiadać, jak świetnie babcia piecze, gotuje, jak dobrze dziadek zna się na wszystkim i zawsze ma dla wnuków czas. Tak można im przedstawiać Boga: że On czeka bardziej od babci, że przygotowuje jeszcze większą ucztę, bo ciało własnego Syna, którym karmi duszę człowieka – tłumaczy katecheta.

Nawet małe dziecko jest w stanie pojąć, jak niezwykła jest uczta zwana mszą św. Bo o ile w czasie rodzinnych uroczystości dorośli zwykle nie mają czasu dla dzieci, które są pozostawione same sobie, o tyle w kościele jest zupełnie inaczej. Wszyscy siedzą razem, to samo mówią, śpiewają, w tej samej chwili wstają, klękają. Ważne jest, by rodzice potrafili to dziecku wytłumaczyć. Zrobić wszystko, żeby niedzielna msza św. stała się głównym i radosnym punktem dnia. Takie podejście do katolickiego wychowania będzie procentować. Również w czasie wakacji.

## Na wycieczkę z ks. Bosko

Ks. Jan Bosko zwykł mawiać, że na wakacje „wylatuje się na skrzydłach gołębia, a wraca z diabelskimi rogami”. Dlatego długo i starannie przygotowywał się do organizowanych dla swoim podopiecznym wakacyjnych wycieczek. Przede wszystkim bardzo skrupulatnie wyznaczał ich trasę. Następnie nawiązywał kontakt z proboszczami miejscowości, w których zamierzał się zatrzymać na mszę św., nabożeństwo, posiłek lub nocleg. Kiedy już wszystko było gotowe, wycieczka wyruszała, a kolumnie maszerujących chłopców towarzyszyła orkiestra. Niesiono sztandary, śpiewano piosenki. Po przyjeździe do wyznaczonej miejscowości zwoływano lokalną społeczność na mszę św. i przygotowywane przez młodych ludzi koncerty i przedstawienia. Na wakacjach u ks. Bosko nie było czasu na nudę. Wycieczki były czasem intensywnej pracy. Dawały okazję do wzajemnego zbliżenia wychowawców i wychowanków. Uczestnicy wycieczek jeszcze po wielu latach

## 10 dobrych wakacyjnych rad

W jednej ze znanych miejscowości wypoczynkowych ksiądz proboszcz wywiesił w gablotce przy kościele kartkę zatytułowaną „Rady dla młodych wakacjuszy”. Warto je przypomnieć.

1. Nie przeżyj niedzieli bez mszy św.
2. Nie spędź dnia bez modlitwy.
3. Miej ze sobą modlitewnik i różaniec.
4. Noś krzyżyk lub medalik.
5. Podziwiaj Boga Stwórcę w przyrodzie.
6. Nie zakłócaj innym ciszy i wypoczynku.
7. Szanuj dobro wspólne.
8. Wyślij do najbliższych kartkę z pozdrowieniami.
9. Bądź usłużny wobec innych.
10. Pożegnaj się z rodzicami, najbliższymi, ale nigdy z Panem Bogiem.

wspominali towarzyszących im księży i kleryków, którzy ubrani w sutanny, maszerując w upale, spoceni, ale z uśmiechem na ustach pokazali, że można pokochać to, co kocha młodzież.

Ks. Andrzej Król, prezes krakowskiego Saltromu, jest właśnie jednym z takich wychowawców.

Przyjaźni między wychowawcą a wychowankiem, dającej autorytet, nie można uważać za zdobytą raz na zawsze. W relacjach między wychowawcą a wychowankiem, tak jak między rodzicami a dziećmi, pojawiają się kryzysy. W takiej sytuacji zbawienne może być stosowane przez ks. Bosko tzw. „słówka na ucho”, kiedy to podczas krótkiego, czasami spontanicznego spotkania z wychowankiem w czasie rekreacji czy przerwy lekcyjnej dodawał on otuchy, zachęcał, zwracał uwagę na błędy, wyjaśniał nieporozumienia, zdobywając w ten sposób zaufanie. Może więc warto i dziś wykorzystać „słówko na ucho” jako jeden z elementów wychowania w duchu ks. Bosko?

*Ks. Adam Paszek, salezjanin*

Pokochał to, co kocha młodzież – żagle. Na organizowane przez niego wakacyjne obozy żeglarskie zwykle już na początku zapisów brakuje miejsc. Pytany o receptę na udane wakacje, na których nie ma czasu na nudę, ale jest czas dla Boga, odpowiada, że wbrew temu, co można by sądzić, wcale nie spędza ze swoimi wychowankami wielu godzin na modlitwie i leżeniu krzyżem. – My po prostu pomagamy nastolatkom odkryć Boga w otaczającej naturze, ale nie zmuszamy do wiary w Niego. Taka taktyka się sprawdza. Stosował ją sam ks. Bosko, który na pytanie, co stanowi istotę jego sukcesów wychowawczych i autorytetu, jakim cieszył się u swoich podopiecznych, odpowiedział: „Bawiłem się z nimi, uczyłem, grałem w piłkę, a jak mi się udało, to się z nimi modliłem” – przytacza słowa świętego ks. Andrzej. – W naszym środowisku uważa się, że jeżeli salezjanin ma do wyboru dzieci czekające na boisku i wiernych zgromadzonych w kościele, to idzie zagrać w piłkę z dziećmi – dodaje.

Wspomina, że będąc salezjańskim klerykiem, miał wątpliwości, czy chce być raczej księdzem czy raczej wychowawcą, ale dziś, jako salezjanin wychowawca, ksiądz, po kilkunastu latach pracy wie, że nie sposób oddzielić tych bytów, tych ról. – I pewnie niejedyn duchowny, dla którego kapłaństwo jest szczególnym darem, spuściłby mi łanie za takie myślenie, które większy akcent kładzie na wychowanie młodych ludzi niż posługę kapłańską, ale wiem, że tworzenie przestrzeni dla młodych, gdzie mogą się spotkać i wyrazić, gdzie mogą w nieskrępowany sposób „rosnąć”, jest o wiele piękniejsze niż pastowanie butów, żeby ładnie komponowały się z sutanną podczas liturgii. Ks. Bosko zawsze będzie mi imponował, bo chciał, żeby salezjanie zamiast stroju duchownego mieli rękawy zakasane do pracy.

### Czuwająca postawa

Wspominając przy okazji wakacyjnych wyjazdów ks. Bosko i jego metody pracy z młodzieżą, należy podkreślić, że tajemnica jego sukcesów tkwiła w tym, że zawsze był blisko swoich wychowanków. Ks. Andrzej Król sprawdził to na własnym przykładzie. Będąc z młodzieżą na jachcie, jest cały dla nich. Rozmawia, słucha, reaguje. Dbą o bezpieczeństwo, uwrażliwia na piękno przyrody, rozwiązuje na bieżąco sytuacje konfliktowe. Po prostu czuwa.



– Czuwająca postawa wychowawcy jest zwykle wystarczająca, aby zapobiec złu. To z kolei eliminuje ewentualne kary i represje względem wychowanków. Takie właśnie znaczenie mają słowa ks. Bosko skierowane do salezjanów: wychowankowie znajdują się zawsze pod czujnym okiem dyrektora lub asystentów, którzy jako kochający ojcowie przemawiają do nich, w każdej okoliczności służą im za przewodników, udzielają rad i upominają z dobrocią, co jest równoznaczne z postawieniem wychowanków w niemożności popełnienia wykroczeń – mówi ks. Adam Paszek, autor wielu publikacji na temat metody wychowawczej ks. Bosko.

„Czuwającą postawę” ks. Paszek przeciwstawia postawie „biernego bycia” wśród młodzieży. Niejako w oczekiwaniu, że coś się wydarzy i trzeba będzie zareagować, czy to pozytywnie, włączając się w wydarzenie, czy też negatywnie, udzielając nagany. – Dla ks. Bosko prawdziwym wychowawcą jest ten, kto aktywnie uczestniczy w życiu młodych ludzi, interesując się ich problemami. Wychowawca to dojrzały i odpowiedzialny przyjaciel, który nie tylko wskazuje dobre cele i sposoby ich osiągnięcia, ale z roztropnością i życzliwością aktywnie towarzyszy wychowankowi w ich osiągnięciu. Nie boi się jednak również zwracać uwagę, czy nawet udzielić nagany w przypadku niewłaściwego postępowania. Wszystko to jednak dokonuje się w klimacie zażyłości i przyjaźni. Wychowawca powinien uświadomić sobie, że nauczyciel, który stoi tylko na katedrze, jest tylko nauczycielem i niczym więcej. Jeśli natomiast idzie z młodzieżą na przerwę, jedzie na wakacje, jest obecny na boisku czy w świetlicy, staje się jakby jej bratem – podkreśla ks. Paszek. ■

My po prostu pomagamy nastolatkom odkryć Boga w otaczającej naturze, ale nie zmuszamy do wiary w Niego. Taka taktyka się sprawdza. Stosował ją sam ks. Bosko, który na pytanie, co stanowi istotę jego sukcesów wychowawczych, odpowiedział: „Bawiłem się z nimi, uczyłem, grałem w piłkę, a jak mi się udało, to się z nimi modliłem”.

*Ks. Andrzej Król, salezjanin*





CHINY



**Kościół z Chinami**

We wspomnienie Najświętszej Maryi Panny Wspomożycielki Wiernych Kościół na całym świecie jednoczy się w modlitwie

za Kościołem w Chinach. Również w Polsce już po raz szósty zorganizowano z tej okazji spotkania modlitewne, wystawy i prelekcje na temat sytuacji chińskich katolików.

24 maja jest w Chinach wspomnieniem Matki Boskiej z Sheshan – królowej Chin. Papież Benedykt XVI ogłosił go w 2007 r. dniem modlitw za tamtejszy Kościół. – Ci ludzie potrzebują wiele męstwa, by wyznawać swą wiarę. Nasz katolicyzm jest, można powiedzieć, katolicyzmem ciepłarnianym, bo mamy pod ręką kapłanów i sakramenty. Dlatego musimy się tym darem dzielić – podkreśla s. Aleksandra Huf ze Zgromadzenia Służebnic Ducha Świętego, które angażuje się w prace Stowarzyszenia Sini-cum im. Michała Boyma SJ. Wspiera ono Kościół w Chinach od półtora roku. Zajmuje się przede wszystkim kształceniem i formacją sióstr zakonnych oraz kleryków pochodzącym z Chin. Dzięki temu mogą oni zdobyć wiedzę i przenieść swe umiejętności na grunt Kościoła w Chinach. (red) ■

WATYKAN



**Papież Franciszek: Miłosierdzie daje życie**

**W** Ewangeliach znajdujemy wiele odniesień do Serca Jezusa, np. we fragmencie, w którym sam Chrystus mówi: „Przyjdźcie do Mnie wszyscy,

POLSKA



**Ks. Bosko w naszej ojczyźnie**

Trwa peregrynacja relikwii św. Jana Bosko po Polsce. Wszędzie w parafiach salezjańskich wokół relikwii gromadzą się tysiące ludzi, głównie młodzieży. Na zdjęciu młodzież z parafii pw. św.św. Cyryla i Metodego w Żyrardowie wita ks. Bosko. ■ [www.salezjanie.pl](http://www.salezjanie.pl)

KRAKÓW

**Beatyfikacja założycielek zgromadzeń prezentek i serafitek**

Podczas uroczystej mszy św. w sanktuarium Bożego Miłosierdzia w Krakowie-Łagiewnikach, której przewodniczył kard. Angelo Amato, zostały ogłoszone błogosławionymi założycielki dwóch zgromadzeń zakonnych: prezentek i serafitek. Beatyfikowane zostały Zofia Czeska i matka Małgorzata Łucja Szewczyk. Żyjąca na przełomie XVI i XVII w. Zofia Czeska z Maciejowskich była założycielką Zgromadzenia Sióstr Ofiarowania NMP, zwanego popularnie prezentkami, które obecnie prowadzi w Polsce 21 placówek, w tym szkoły, przedszkola, dom dla dziewcząt specjalnej troski i dom dziecka. Małgorzata Łucja Szewczyk, żyjąca w XIX w., założyła Zgromadzenie Sióstr Serafitek, które służą chorym i opuszczonym w domach opieki, szpitalach i hospicjach oraz prowadzą pracę katechetyczną. ■





## POLSKA

### W niedzielę nie kupuj

Akcja Katolicka w Polsce rozpoczęła ogólnopolską akcję „W niedzielę nie kupuj”. Jej celem jest zwrócenie uwagi nie tylko na świętość niedzieli, ale także na prawa ludzi pracy do godnego życia, odpoczynku, spędzania czasu z rodziną. „Nie dajmy się zwieść opiniom, że zakaz handlu w dużych sklepach w niedzielę spowoduje wzrost bezrobocia. Podobne regulacje wprowadzone w innych krajach nie potwierdzają takich hipotez. Skorzystają na tym mniejsze, często rodzinne firmy handlowe, których egzystencji zagrażają supermarkety, godząc w ten sposób w rozwój rodzimej przedsiębiorczości. Skorzysta na tym rodzina. Jako przedstawiciele środowiska stojącego na straży dobra polskich rodzin zwracamy uwagę na fakt, że są też inne, bardziej niepokojące dane: ok. 70 proc. dzieci w Polsce nie zasiada z rodzicami do niedzielnych obiadów, co trzecie dziecko nie spędza z rodzicami wieczorów, bo ci muszą pracować. Muszą, gdyż rząd prowadzi politykę antyrodzinną” – stwierdza AK. Nadmierny fiskalizm państwa powoduje, że mamy jedne z najniższych preferencji dla rodziców w krajach Organizacji Współpracy Gospodarczej i Rozwoju (OECD). Oznacza to wysokie narzuty na wynagrodzenia. Fakt ten wpływa na kondycję finansową polskich rodzin, na ciągły pęd za dodatkowym płatnym zajęciem. Oznacza również pogarszającą się demografię. Pod względem wskaźnika dzietności zajmujemy 221. miejsce na 224 kraje świata. Raz jeszcze przypomnijmy słowa bł. Jana Pawła II, że »praca jest dla człowieka, a nie człowiek dla pracy«. ■ Więcej: [www.wolnaniemiedziela.pl](http://www.wolnaniemiedziela.pl)

którzy utrudzeni i obciążeni jesteście, a Ja was pokrzepię. Weźcie moje jarzmo na siebie i ucztujcie się ode Mnie, bo jestem cichy i pokorny sercem” (Mt 11, 28–29). Podstawowe znaczenie ma też opis śmierci Chrystusa według św. Jana. Ewangelista istotnie zaświadcza o tym, co widział na kalwarii, że pewien żołnierz, kiedy Jezus był już martwy, przebił Mu bok włócznią, a z rany wypłynęła krew i woda (por. J 19, 33–34). Jan rozpoznał w tym pozornie przypadkowym znaku wypełnienie proroctwa: z serca Jezusa, Baranka złożonego w ofierze na krzyżu, wypływa dla wszystkich ludzi przebaczenie i życie. Ale miłosierdzie Jezusa to nie tylko uczucie. Jest ono wręcz siłą, która daje życie, która wskrzesza człowieka!

Niektórzy mówią: „Ale ojczyste, on nie jest katolikiem, nie może czynić dobra”. Ależ może. Musi, nie może, lecz musi.

Takie zamknięcie w myśleniu, że nie można czynić dobra, będąc kimś z zewnątrz, to mur, który prowadzi do wojen i do tego, że niektórzy w przeszłości mieli pomysły, by zabijać w imię Boga. To jest bluźnierstwo.

Kiedy słyszę: „Ale ja nie wierzę, ojczyste, jestem ateistą”, odpowiadam: „Czynisz dobro i to nas łączy”.

Ewangeliczne głoszenie rodzi się z bezinteresowności, ze zdumienia przychodzącym zbawieniem i tym, co darmo otrzymałem, a co mam dać darmo. Tak było na początku między apostołami. Święty Piotr nie miał konta bankowego, a kiedy musiał płacić podatki, Pan posłał go w morze, aby złapał rybę i znalazł monetę w pysku ryby, aby zapłacić. Filip, kiedy napotkał odpowiedzialnego za gospodarkę dostojnika etiopskiej królowej Kandake, nie myślał o tym, żeby utworzyć organizację wspierającą Ewangelię. Nie zrobił z nim „interesu”, przeciwnie: głosił, ochrzcił i poszedł dalej. ■

## LEDNICA



### Posłanie misyjne na Lednicy 2013

Ponad 80 tys. młodych ludzi z całej Polski, 1700 kapłanów i kilku biskupów wzięło udział w XVII Spotkaniu Młodych na Lednicy, które w tym roku odbywało się pod hasłem „W imię Ojca”. Po liturgii 11 wolontariuszy z Międzynarodowego Wolontariatu Don Bosco otrzymało z rąk abp. Gądeciego krzyże jako znak posłania na misje. Wolontariusze wychodzili kolejno z flagami państw, do których jadą, i na dowód swej gotowości do służby wypowiadali słowa „Oto jestem”. ■

Zobacz film z Lednicy: [www.misje.salezjanie.pl](http://www.misje.salezjanie.pl)

## POLSKA

### Wniosek o referendum edukacyjne już w Sejmie

Prawie milion podpisów znalazło się pod wnioskiem do Sejmu w sprawie referendum edukacyjnego „Ratuj maluchy i inne dzieci też”. Akcję prowadzi Stowarzyszenie i Fundacja Rzecznik Praw Rodziców, a jednym z głównych celów inicjatywy jest ostateczne odwołanie przez rząd reformy obniżenia wieku szkolnego. Organizacja domaga się także rzeczywistego wpływu rodziców na ważne decyzje edukacyjne podejmowane przez państwo. ■ Więcej: [www.rzecznikrodzicow.pl](http://www.rzecznikrodzicow.pl)

### Odeszli do Pana z Rodziny Salezjańskiej

† Ks. Szczepan Krzywoń w 86. roku życia, 64. roku ślubów zakonnych i 56. kapłaństwa  
 † Józef Matuszewski, tata ks. Krzysztofa Matuszewskiego, salezjanina, w 83. roku życia  
 † Jerzy Kowalski, tata ks. Mariusza Kowalskiego, dyrektora Collegium Salesianum w Szczecinie, zmarł w 65. roku życia  
 † Anna Mularczyk, mama zmarłego ks. Jerzego Mularczyka, salezjanina, zmarła w wieku 92 lat.



# Republika Południowej Afryki

## Prawdziwa salezjańska robota

fot. ks. Paweł Michałowski, salezjanin



**M**sza św. w salezjańskim kościele na przedmieściach Johannesburga trwa nawet ponad dwie godziny. Ale trudno się dziwić, gdy samo kazanie głosi się nawet pół godziny. I dwa tysiące ludzi słuchają go uważnie i żywo reagują. – Bo ludzie tu są bardzo zaangażowani w życie Kościoła – mówi ks. Paweł Michałowski, salezjanin, od wielu lat misjonarz w Republice Południowej Afryki.

Ks. Michałowski to szkolny kolega ks. Adama Parszywki, szefa Salezjańskiego Wolontariatu Misyjnego Młodzi Świata. Jak wspomina, ks. Adam już w szkole średniej chciał być salezjaninem i misjonarzem. On sam dłużej czekał na swoje powołanie. Ale przyszło i do niego. Zrezygnował ze studiów rolniczych i wstąpił do seminarium. Tu już wiedział, że chce być misjonarzem. Jego losy związały się z Afryką. Już podczas drugiego roku asystencji, w 1997 r. trafił do RPA. Potem, podczas studiów teologicznych w stolicy Kenii Nairobi, jego misjonarskie powołanie nabrało głębi.

– Zajmowałem się dziećmi ulicy – opowiada. W Kenii w tamtym czasie istniały więzienia dla dzieci. Prerażające instytucje, w których mali chłopcy siedzieli za jakies przestępstwa w klatkach, w brudzie i nędzy. Ks. Paweł wyprowadzał ich na spacerzy poza więzienie. Na zabawy, grę w piłkę. Normalnie starali się

zbiec. Jednak podczas tych wycieczek nikt nawet nie próbował ucieczki. – W zetknięciu z ludzką mizerią motywacja dojrzewa – mówi ks. Michałowski. Te pierwsze przeżycia i obraz niewyobrażalnej nędzy hartowały jego postanowienia. Znow trafił do RPA.

To bardzo skomplikowany kraj. Wielu ludzi żyje tu w slumsach na przedmieściach wielkich miast. Wyrwani z rodzinnych wiosek, wyobcowani, narażeni na zanik wartości ludzie egzystują na skrajach nędzy. Bezrobocie sięga tu ponad 80 proc.

Katolików jest tylko 7 proc., a i tak jest to najliczniejsze spośród czterech tysięcy wyznań i wierzeń. Ale obecni tam salezjanie nie patrzą na to, kto chodzi do jakiego kościoła i czy w ogóle do kościoła chodzi. Do salezjańskich szkół przyjmowane są wszystkie dzieci. Nikt też nie pyta o wyznanie, gdy trzeba pomóc dzieciom chorym na AIDS. Zarażone HIV jest 12 proc. ludności! Połowa nowych infekcji dotyczy młodzieży poniżej 20. roku życia.

– Problem seksualności dzieci jest tu naprawdę poważny – mówi ks. Michałowski. AIDS wśród dzieci, cięża nastolatków, narkotyki to zjawiska powszechne. Dlatego salezjanie prowadzili tu specjalny program Love Matters dla młodocianych,



kształtujących wiedzę o seksualności, uczący odpowiedzialności i zachowań rodzinnych.

Salezjanie zajmują się też dziećmi ulicy. To prawdziwa plaga RPA. Księża zbierają nieszczęśników z ulic, dają opiekę i starają się dać wykształcenie, które pozwoli wydobyć się z głębin ubóstwa. – To prawdziwie salezjańska robota – dodaje ks. Paweł.

Inne pole salezjańskiej działalności to szkoły. Nauka jest w RPA od niedawna obowiązkowa, ale państwo nie radzi sobie z zadaniami edukacyjnymi. Salezjanie prowadzą tu szkoły podstawowe, średnie, szkoły specjalne i przygotowujące do zawodu. Te ostatnie kształcą najczęściej stolarzy, murarzy, hydraulików, ale uczą także obsługi komputera. Bo edukacja to podstawa stabilnej przyszłości dla młodych, dla rodzin, które kiedyś założą, w końcu dla ich dzieci, które urodzą się w bezpiecznej socjalnie rodzinie. To wielka humanitarna inwestycja w człowieka. Salezjańskie szkoły są prawdziwymi centrami edukacyjnymi, w których na różnych poziomach uczy się po kilkuset młodych ludzi. Ośrodki te prowadzone są wspólnie przez salezjanów i salezjanki (Córki Maryi Wspomożycielki).

W Republice Południowej Afryki działają dwie wspólnoty salezjańskie, pięć salezjańskich parafii (razem ok. 50 księży) i wspólnota Córek Maryi Wspomożycielki. Do RPA przyjeżdżają też wolontariusze Salezjańskiego Wolontariatu Misyjnego Młodzi Światu.

#### Salezjanie prowadzą w RPA m.in. programy:

- YES (Youth Employment Skills) to projekt dbający o przekazywanie młodym od 18. do 30. roku życia cennych i nowoczesnych umiejętności zawodowych oraz pośrednictwo pracy dla absolwentów.
- Don Bosco Educational Project to szkoła wśród slumsów Bez niej edukacja dla wielu byłaby tylko fikcją.
- Life Choices to projekt opierający się na tzw. edukacji rówieśniczej, w którym przeszkoleni młodzi ludzie przekazują swoim kolegom wiedzę o zagrożeniach związanych z AIDS, nie traktując go jako chorobę, ale jako problem społeczny. Ten projekt działa także w slumsach, a dotarł już do prawie stu tysięcy osób. ■



## Mongolia. Solidna przyszłość

Jednym z elementów działalności misyjnej salezjanów w Mongolii jest stworzenie pracowni komputerowej dla centrum młodzieżowego w Darchanie. Działa tam ośrodek edukacji dla 300 uczniów. W centrum kształcą się uboga młodzież z okolicznych wiosek. Do stworzenia dla nich solidnej przyszłości i wyrównania szans potrzebna jest nowoczesna pracownia informatyczna. Projekt prowadzony przez Salezjański Ośrodek Misyjny zakłada zakup 20 komputerów oraz drukarki. Koszt projektu to 20 tys. euro. ■

Więcej szczegółów: [www.misje.salezjanie.pl](http://www.misje.salezjanie.pl)



## Boliwia.

### Nasi wolontariusze

*Agnieszka Wicińska*

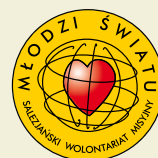


Pedagog, wolontariuszka, piłkarz w jednym? Tak się da? A jednak! Uwielbiam grać w piłkę nożną i kibicować ulubionym drużynom. Jestem absolwentką studiów pedagogicznych, a z wolontariatem związana jestem od szkoły średniej. Lubię poznawać świat i cieszyć się nim jak dziecko. Może dlatego mam z nimi dobry kontakt. Pan Bóg dba, bym w życiu miała wiele niespodzianek. Tym razem rok w Boliwii. Ciekawe, co mnie tam czeka...

Agnieszka będzie pracowała w Domu Dziecka Hogar de Tupiza. Placówka prowadzona przez siostry służebniczki dębickie w małej górskiej miejscowości Tupiza otacza całodobową opieką 39 wychowanków. Wolontariuszki prowadzą warsztaty wspomagające ogólny rozwój dzieci, a także zajęcia z informatyki i języka angielskiego, z artterapii i biblioterapii. W trosce o wszechstronny rozwój dzieci wolontariuszki będą animowały czas wolny podopiecznych – organizowały zajęcia sportowe, wyjścia rekreacyjne oraz spotkania filmowo-terapeutyczne. Na co dzień będą też pomagały siostrze w prowadzeniu administracji domu. ■

Agnieszka jest uczestniczką Salezjańskiego Wolontariatu Misyjnego *Młodzi Światu*

[www.swm.pl](http://www.swm.pl)





Ks. Jan Bosko w 1886 r.

Fot. Archiwum salezjańskie

# Sutanna ks. Bosko

Po Polsce wędrują relikwie św. Jana Bosko. Modlą się przy nich tłumy wiernych. Relikwiarz z odwzorowaną ze zdjęcia postacią świętego robi ogromne wrażenie. Wewnątrz umieszczono kości prawej dłoni ks. Bosko. Mało kto wie, że w Krakowie znajduje się jego sutanna. Jak tu trafiła?

■ *Grażyna Starzak*

**S**utanna jest w Krakowie od końca XIX w. Przez ponad sto lat była przechowywana w klasztorze karmelitanek bosych przy ul. Łobzowskiej. Fundatorką klasztoru i przełożoną karmelitanek była księżna Maria Ksawera Czartoryska. To właśnie na jej ręce w 1887 r.

trafiła z Włoch paczka, w której była sutanna ks. Bosko. Nadawcą paczki był młody salezjanin, dziś błogosławiony August Czartoryski.

Książe August Czartoryski i ks. Jan Bosko poznali się w 1883 r. w Paryżu, w czasie gdy ks. Bosko odbywał kilkumiesięczną podróż do Francji. Twórca Towarzystwa Salezjańskiego został zaproszony przez księcia Władysława Czartoryskiego do Hotelu Lambert, gdzie znajdowało się polityczne centrum polskiej wielkiej emigracji po powstaniu listopadowym. Odprawił tam mszę św. i spotkał się z całą rodziną Czartoryskich. Do mszy służył mu sam książę Władysław i jego syn August. Po nabożeństwie 25-letni August poprosił ks. Bosko o rozmowę. Na wstępie ks. Bosko powiedział do młodego Augusta: „Od dawna pragnąłem pana poznać”.

Prawdopodobnie już wtedy książę podjął decyzję o wstąpieniu do zgromadzenia zakonnego, którego twórcą był ks. Bosko – wbrew woli ojca, ale przy poparciu ciotki Ksawery, która miała przepowiedzieć młodemu Augustowi, że to on „sprowadzi salezjanów do Polski”. Po półrocznym pobycie w zgromadzeniu, 24 listopada 1887 r. August zaprosił bliskich na obłóczyny. Trzeba wspomnieć, że w tym samym czasie do salezjańskiego nowicjatu wstąpił ks. Wiktor Grabelski, pierwszy redaktor „Biuletynu Salezjańskiego”, wychowawca m.in. kar-

dynała Augusta Hlonda, prymasa Polski. To właśnie w obecności ks. Grabelskiego ks. Bosko podarował księciu Czartoryskiemu swoją sutannę. Ten z kolei przesłał ją w paczce ciotce – przełożonej krakowskich karmelitanek.

W archiwum krakowskiego Towarzystwa Salezjańskiego zachowała się kopia listu, w którym August





# znajduje się w Krakowie

Czartoryski informuje ciotkę o przesylce. Nie ma tam jednak ani słowa o tym, dlaczego ks. Bosko ofiarował sutannę akurat księciu Czartoryskiemu.

Ks. Michał Szafarski, nie żyjący już postulator procesu beatyfikacyjnego księcia Augusta, uważał, że przekazanie mu sutanny przez ks. Bosko mogło mieć na celu „umocnienie w powołaniu młodego kapłana”. W jego opinii mógł to być także akt „szczególnego wyróżnienia dla polskiego arystokraty”, który poświęcił się dziełu zapoczątkowanemu przez ks. Bosko.

Zmarły na gruźlicę w wieku zaledwie 35 lat August Czartoryski został beatyfikowany 25 kwietnia 2004 r. przez Jana Pawła II. To właśnie z tej okazji krakowskie karmelitanki przekazały sutannę ks. Bosko salezjanom. Poinformowały też, że wycięły z niej dwie kieszenie (uszyte z podszewki) na relikwie. Jedna jest przechowywana w siedzibie zgromadzenia w Poznaniu, a druga w Krakowie.

W październiku 2006 r. sutanna trafiła do Pracowni Konserwacji Tkanin Uniwersytetu Papieskiego im. Jana Pawła II w Krakowie.

– Była praktycznie w strzępach. Wełna, z której jest wykonana, została w bardzo dużym stopniu uszkodzona przez mole. Jednocześnie brakowało wielu fragmentów tkaniny, zarówno z przodu, jak i z tyłu oraz na rękawach. Na załamaniach materiału, przy szwach i guzikach widoczne były przetarcia – wspomina Natalia Słomka, obecnie pracownik krakowskiego Muzeum Narodowego. Kończyła wówczas studia na PAT i zgodnie z sugestią swojej promotorki, pani Anny Prokopowicz, podjęła się konserwacji sutanny. Miała to być jej praca magisterska. – Pierwszą częścią prac konserwatorskich było przygotowanie sutanny do odczyszczenia na mokro. W tym celu należało ją rozpruć i wyjąć nici z rozprutych szwów. Ponieważ to relikwia, wszystkie nici musiały być przechowywane. Poszczególne

części sutanny zostały zabezpieczone w ten sposób, że przyszyto je do gęstej tekstylnej siateczki. Każda wolna nitka musiała być przytrzymana, by w czasie czyszczenia nie wysnuła się – relacjonuje przebieg pracy nad konserwacją sutanny Natalia Słomka.

Kolejny etap konserwacji polegał – w olbrzymim skrócie – na wypełnieniu ubytków przez podklejenie pod wszystkie elementy jedwabiu konserwatorskiego. Jedwab ufarbowano i docięto do kształtu poszczególnych fragmentów sutanny. Następnie zszyto je za pomocą jedwabnych nici.

Z opowieści Natalii Słomki wynika, że jednym z najtrudniejszych zadań podczas trwającej dwa lata konserwacji było zabezpieczenie pieczęci z podpisem kard. Adama Sapiehy, potwierdzającej autentyczność relikwii. Jest ona przyczepiona w miejscu, gdzie spod sutanny wystaje koloratka. Ta ostatnia nie jest autentyczna. Młoda absolwentka PAT poradziła sobie z tym problemem, używając specjalnego preparatu, który po nałożeniu na pieczęć pod wpływem ciepła roztopił się. Tym samym stworzył szczelną osłonę pieczęci.

Natalia Słomka, pracując pod okiem doświadczonej konserwarki tkanin Anny Prokopowicz, spisała się na medal. Sutanna wygląda tak, jakby przed chwilą zdjął ją ks. Bosko. Nie szkodzi jej ani wpadające przez okno światło, ani sztuczne oświetlenie. Umieszczono ją bowiem w specjalnej gablocie ze szkła z filtrem UV. Obok gabloty na kilku półkach, też za szkłem, ułożono pamiątki po bł. Augustynie Czartoryskim.

Podobną opinię na temat efektów konserwacji sutanny ma ks. Kazimierz Szczerba, archiwista krakowskich salezjanów. Na pytanie, czy gdzieś w Polsce może być równie cenna relikwia św. Jana Bosko, odpowiada krótko: – Wątpię, a przynajmniej nic mi na ten temat nie wiadomo.

Ta cenna relikwia znajduje się w Krakowie, na Dębnikach, wśród innych pamiątek po męczennikach i błogosławionych salezjańskich. ■

**Przebieg prac konserwatorskich sutanny ks. Bosko można obejrzeć na stronie: [www.donbosco.pl/galeria](http://www.donbosco.pl/galeria).**



*Książe August Czartoryski, salezjanin. W 1887 r. Czartoryski wysłał sutannę ks. Bosko do Krakowa.*

*Bezczenna sutanna znajduje się dziś w siedzibie Inspektoratu salezjańskiego w Krakowie.*

Fot. ks. Adam Świta, salezjanin

# Jak reagować na błędy dziecka

Wychowawcy nie muszą odwoływać się do kar, jeśli egzekwują konsekwencje błędów wychowanka.



foto: Archiwum

■ ks. Marek Dziewiecki  
doktor psychologii,  
wicedyrektor Europejskiego Centrum  
Powolań. Dyrektor  
radomskiego telefonu  
zaufania „Linia  
Braterskich Serc”

## Stawko

Dobre wychowanie oznacza nie tylko ciągłą obecność wychowawców, lecz także fascynowanie wychowanków dojrzałością i rozwojem, stanowcze przestrzeganie przed zagrożeniami, formowanie wrażliwego sumienia oraz konsekwentne stawianie koniecznych granic.

**D**zieci zachowują się w sposób spontaniczny i działają pod wpływem chwilowego impulsu. Nie potrafią jeszcze przewidywać konsekwencji swoich czynów. Reagują popędliwie. Bywają nieobliczalne. Potrafią wyrządzić krzywdę sobie i innym. To właśnie dlatego rodzice obawiają się o dziecko, gdy zostaje samo w domu, wychodzi do szkoły czy wyjeżdża na wakacje. Małe dziecko nie powinno nawet przez chwilę pozostawać bez opieki.

Dojrzały wychowawca stara się postępować wobec dziecka tak, by nie stosować kar. Wspiera podopiecznego w tym, co czyni dobrego, i pilnuje, by ponosił konsekwencje, gdy błądzi. Ideałem w tym względzie jest ojciec syna marnotrawnego z przypowieści Jezusa (zob. Łk 11, 15–32). Gdy syn błądzi, ojciec nie wycofuje miłości ani nie zsyła kar. Pozwala natomiast błędzącemu synowi ponosić konsekwencje popełnianych czynów. Wskutek własnego cierpienia syn się zastanawia, zmienia postępowanie i wraca do ojca. Dziecko mobilizuje się do korygowania błędnych zachowań wtedy, gdy doświadcza ich konsekwencji. Dla przykładu, gdy się sparzy i poczuje dotkliwy ból, wtedy unika na przyszłość dotykania dłonią gorącego czajnika. Gdy się zawstydzi, bo zostało przyłapano na kłamstwie, wtedy będzie unikać kłamania w przyszłości. Lepiej wychowywać i zapobiegać niż reagować dopiero w obliczu błędnych zachowań dziecka. Warto wspierać zachowania dojrzałe, cieszyć się sukcesami dziecka, stosować pochwały, wyróżnienia, nagrody.

Żaden wychowawca nie zapobiegnie jednak wszelkim błędom dziecka. Wtedy trzeba dopilnować, by błędzący ponosił konsekwencje swoich potknięć. Dla przykładu, jeśli uczeń nie odrobił lekcji, to konsekwencją – a nie karą! – jest negatywna ocena. Czasem nie jest możliwe egzekwowanie naturalnych konsekwencji złego zachowania. Przykładowo jeśli wychowanek ukraść komuś pieniądze i je wydał, to nie odbierzemy mu pieniędzy, których już nie ma, ani nie uderzymy go po to, by „wyrównać” krzywdę, kiedy kogoś uderzył. W takich przypadkach trzeba stosować sankcje. Mają one charakter kary, ale nie odwetu! W szkołach, internatach, świe-

tlicach czy innych instytucjach edukacyjnych oraz wychowawczych nieuniknione jest odwoływanie się do nagród i kar. Powinny one być precyzyjnie opisane w regulaminie danej placówki i sprawiedliwie stosowane względem wszystkich dzieci.

Nawet najbardziej roztropne reagowanie na błędy dziecka jest niemiłe zarówno dla upominającego, jak i upominanego. Poza tym niektóre błędy dziecka czy nastolatka mogą przynosić nieodwracalne skutki, jak popadanie w uzależnienia, wchodzenie w grupy przestępcze czy dopuszczanie się zachowań niemoralnych w sferze seksualnej. Im więcej dzieci i nastolatków krzywdzi siebie i innych, tym bardziej oczywista staje się potrzeba profilaktyki poprzez solidne wychowanie. Taką właśnie metodę z powodzeniem stosował ks. Bosko. Dobre wychowanie oznacza nie tylko ciągłą obecność wychowawców, lecz także fascynowanie wychowanków dojrzałością i rozwojem, stanowcze przestrzeganie przed zagrożeniami, aktywne wspieranie w dobru, formowanie wrażliwego sumienia oraz konsekwentne stawianie koniecznych granic.

Jeśli mimo solidnego wychowania trzeba upomnieć dziecko, to należy czynić to w sposób spokojny, bez agresji. Upomnienie ma mobilizować dziecko do poprawy, a nie być formą upokorzenia czy iskrą do buntu. Należy stanowczo reagować już na pierwsze błędy dziecka. W wychowaniu nie wolno stosować zasady „niskiej szkodliwości społecznej” złego zachowania. Każde niewłaściwe zachowanie powinno spotkać się z reakcją wychowawców, oczywiście proporcjonalną do winy dziecka i natychmiastową. Tylko wtedy bowiem może być ona zrozumiała i uzasadniona w subiektywnym odczuciu dziecka czy nastolatka. Wychowankowie buntują się wtedy, gdy wychowawca upomina ich za błędy popełnione wcześniej, a nie tu i teraz.

Można – a czasem wręcz trzeba! – fizycznie unieemożliwić złe zachowanie, np. stanowczo odciągnąć dziecko, które bije kolegę czy nie chce wyjść ze sklepu z zabawkami. Innym razem trzeba stanowczo wyłączyć telewizor czy komputer, nie dając się szan-





tażować łzami, błaganiami czy obietnicami dziecka, że za chwilę ono samo wyłączy urządzenie. Dojrzały rodzic reaguje stanowczo, ale nigdy nie bije dziecka i nigdy nie stosuje przemocy (symboliczny

klaps dany małemu dziecku nie jest formą przemocy). Wie, że błądzące dziecko wystawia dorosłych na próbę cierpliwości. Liczy na różnicę zdań między rodzicami lub ich „zmęczenie” w respektowaniu przyjętych zasad wychowawczych. Rodzic powinien zachować w takich sytuacjach pogodę ducha i cierpliwość. To nie rodzic, lecz błądzące dziecko ma odczuwać dyskomfort i doświadczać skutków własnych błędów. ■

## Rodzinny kodeks

**W** kuchni na korkowej tablicy wisi regulamin rodziny. Ułożyliśmy go wspólnie już dawno temu, jednak uaktualniamy co pewien czas – przecież dzieci rosną, więc zmienia się codzienność. Taki regulamin niezwykle ułatwia życie, ponieważ opisuje zachowania domowników. Określa obowiązki i prawa, jak również sugeruje sankcje, jakie można ponieść. Największą zaletą regulaminu jest to, że razem go stworzyliśmy, każdy, ale to każdy, w rodzinie jest autorem choćby jednego punktu, a wszystkie musiał zatwierdzić. A to zobowiązuje do przestrzegania postanowień, uczy odpowiedzialności za własne słowa i czyny. Ponadto określa granice, których nie powinno się przekraczać, więc dzieci doskonale odnajdują się w codzienności. Przepisów nie ma zbyt wiele, dotyczą podstawowych spraw, związanych z bezpieczeństwem, ładem, atmosferą, nauką.

Gdy dzieci były mniejsze, to zdarzały się sytuacje trudne do opanowania, harmider, kłótnie albo tak dobra zabawa, że trudno było zapanować nad rozbarwionym tłumem. Wtedy wielu rodzicom zazwyczaj puszczały nerwy i odpowiedź na działania ukochanej czeredy staje się, delikatnie mówiąc, niewychowawcza, może też być nawet niebezpieczna. Chaos udziela się, więc żeby nie reagować pochopnie, gwałtownie, pod wpływem chwili, dobrze jest sięgnąć po coś sprawdzonego, wprowadzającego spokój, a nie lęk. Dlatego tak przydatny okazał się nasz regulamin. I tak do obowiązków każdego z nas należy m.in. „dbanie o dobrą atmosferę w domu”, a w innym punkcie ustaliliśmy, że „starszy pomaga młodszemu w nauce z tego, co umie, jeśli ma czas”. Natomiast

spośród praw mogę wyróżnić zapis: „Każdy ma prawo do odpoczynku”, czyli mama także.

W dzisiejszych czasach sporo się mówi o karaniu dzieci. Słowo „kara” zawiera duży negatywny ładunek emocjonalny. Karanie pociąga za sobą nie zawsze przyjemne decyzje i zarówno rodzice, jak i dzieci nie czują się wówczas komfortowo. No cóż, ale jakoś trzeba zaradzić określonym sytuacjom. Nie można jedynie czekać, co przyniosą zachowania naszych milusińskich, bo oprócz rozczarowania można się także pojawić przerażenie. Dlatego wskazuję na konsekwencję w wychowaniu, z której jasno wynikają pewne reakcje. W naszym statucie znajduje się odpowiedni punkt na taką okoliczność: „Jeśli ktoś przekroczy zasady, to samotnie spędzi w pokoju dziesięć minut, aby spokojnie przemyśleć swoje postępowanie”. Ta dewiza sprawdzała się za każdym razem. Dziecko w ciszy mogło przede wszystkim ochłonąć, ja także. A dziesięć minut to wcale nie jest mało, by podjąć dobrą decyzję lub znaleźć odpowiednie słowa. Maluch, przebywając w pokoju, już z doświadczenia wiedział, że gdy z niego wyjdzie, mama nie będzie wrzeszczeć, więc mógł pomyśleć o tym, co zrobił. Natomiast gdy naprawdę nie wiedziałam, co zrobić, to po wyznaczonym czasie, spokojnym już tonem przekładałam rozmowę na inny termin. A później wyciągaliśmy z mężem odpowiednie konsekwencje. Ważne jest, by nauczyć dzieci odpowiadać za własne czyny, zachowania, słowa. A ta edukacja nie zawsze jest przyjemna. Ale na pewno w przyszłości docenią nasze rodzicielskie starania, tak jak my odkrywamy mądrość naszych rodziców. ■



■ **Ewa Rozkrut**  
matka sześciorga dzieci,  
dziennikarka, współautorka  
portalu internetowego  
Mateusz.pl, autorka książek  
„Jak dobrze przygotować  
dziecko do I Komunii  
Świętej” i „Co robić,  
gdy dzieci się nudzą”

# Sekty. Wakacje – czas werbunku

Radek Baran, uczeń tarnowskiego liceum, na tydzień przed osiemnastymi urodzinami nagle zniknął. Rano, jak co dzień, wyszedł do szkoły. Gdy do północy nie wrócił, rodzice zaalarmowali policję. Wszczęli poszukiwania. Pięć dni później otrzymali przesyłkę. W niej list od Radka i kilka zdjęć chłopca w towarzystwie uśmiechniętych, nieco starszych od niego ludzi.

■ *Grażyna Starzak*

„Mamo, tato! Nie martwcie się o mnie. Znalazłem oazę prawdziwego szczęścia. Czuję się tu jak w raju. To nic, że muszę wstawać o 5 rano i jestem zajęty przez cały dzień. Mamo, uczę się tu wielu nowych rzeczy. Mam opiekuna, którego podziwiam. Nigdy dotąd nie spotkałem tak wspaniałego człowieka. Nie szukajcie mnie. Będę z wami w kontakcie. Mamo, proszę Cię, wyślij mi mój paszport. Przyśięgam, że nie zrobię żadnego głupstwa. Podaję ci numer skrytki pocztowej. Całuję, wasz syn Radek”.

## Radek zdawał się być nieobecny

– Byliśmy załamani – opowiada przeżyłcia sprzed roku Janusz Baran, ojciec Radka. Z listem od syna poszli na policję. – Sprawdzili numer tej skrytki. Okazało się, że jest zarejestrowana na człowieka, który... nie żyje! Nikt na poczcie nie wiedział, czy osoba, która odbierała z tej skrytki korespondencję, jest do tego upoważniona. Jedyny trop, jaki mógł nas zaprowadzić do syna, okazał się fałszywy. Znajomi poradzili nam szukać na własną rękę, sugerowali, że Radek być może trafił do jakiejś sekty – wspomina Janusz Baran.

Matka Radka dopiero po zaginięciu syna przypomniała sobie, że wcześniej skarżył się, iż nie ma apetytu, że nie może spać. – Do poduszki czytał inne niż zwykle książki, np. Wiara i miłość, Przebudzenie itp., zupełnie nieznanymi nam autorów. Kilkanaście dni przed zniknięciem doszło między nim a mężem do scysji, bo Radek powiedział, że rzuca szkołę i chce się usamodzielnić. Twierdził, że spotkał wreszcie prawdziwych przyjaciół, ludzi, którzy go kochają. Mąż podniósł na niego głos

podczas tej sprzeczki. Ja płakałam. Radek zdawał się być nieobecny. Zachowywał się jak w transie – wspomina matka chłopaka.

## Nadal na liście zaginionych

Janusz Baran za namową przyjaciół skontaktował się ze stowarzyszeniem rodzin, których dzieci trafiły do sekty. Tam otrzymał kilkanaście adresów z oficjalnego spisu „nowych ruchów religijnych i wyznaniowych” (jest ich w sumie 157, ale nie wszystkie ujawniają swoją siedzibę). – Odwiedziliśmy te ośrodki. W kilku miejscach chciano nas pobić. Gdy prosiliśmy o pomoc policję, odpowiedzieli, że nie mogą interweniować, póki sekciarze nie naruszają prawa – wspomina Janusz Baran. Radek nadal jest na liście zaginionych. Rodzice nie ustają w poszukiwaniach. Policja przypuszcza, że chłopak mógł zostać wywieziony za granicę.

## Ruchy religijne

Ojciec Tomasz Franc z Dominikańskiego Ośrodka Informacji o Nowych Ruchach Religijnych i Sektach w Krakowie uważa, że wielu rodziców bagatelizuje zagrożenie ze strony sekt. Tymczasem pracownicy i wolontariusze z kilkunastu tego typu ośrodków w kraju mają coraz więcej roboty. – Zwłaszcza w czasie wakacji, bo lato to dla sekt czas werbunku, wzmożonej aktywności – mówi o. Franc. Daje przykład jednego ze znanych, nie tylko w Polsce, „ruchów religijnych”, którego członkowie są widoczni np. na krakowskich Plantach. – Łatwo im ulec, bo oferują młodzieży darmowe kursy językowe połączone z wypoczynkiem. Innym sposobem werbunku są oferty obozów

Fot. Designus/Pixmac

## Adresy ośrodków pomocy

### Dolnośląskie

Dominikańskie Centrum Informacji o Sektach i Zagrożeniach Duchowych  
pl. Dominikański 2, 50-139 Wrocław  
tel.: 71 341 99 00, 71 344 66 31  
www.badz wolny.eu

### Kujawsko-pomorskie

Toruńskie Centrum Informacji o Sektach i Ruchach Religijnych  
ul. Jodłowa 13, 87-100 Toruń,  
tel. 60 261 50 55

### Lubelskie

Centrum Przeciwdziałania  
Psychomanipulacji  
ul. Królewska 10, 20-109 Lublin

### Lubuskie

Punkt Poradnictwa Religijnego  
ds. Sekt i Nowych Ruchach Religijnych  
(Ruch Effatha)  
ul. Chrobrego 8, 65-043 Zielona Góra,  
tel. 603 21 03 55, www.effatha.org.pl

### Łódzkie

Stowarzyszenie Civitas Christiana – Biuro  
Informacji i Dokumentacji Nowych  
Ruchów Religijnych i Sekt  
ul. Narutowicza 54/8, 90-136 Łódź



proekologicznych i prozdrowotnych. Wielu młodych ludzi daje się na to nabrać. Są dowody, iż niektóre z tych inicjatyw to przedsiwonek sekty – twierdzi dominikanin z Krakowa.

### **Bracia miłosierdzia?**

Przed wspólnotami parareligijnymi ostrzega również o. Tomasz Alexiewicz z Warszawy, duszpasterz osób uzależnionych. Przypomina, że kontakt młodzieży z sektami ma często miejsce podczas pielgrzymek i zlotów religijnych, a także festiwali i koncertów grup religijnych; zwłaszcza tych, które starają się rozmyć granice między chrześcijaństwem a religiami Wschodu. – Nie oznacza to, że należy zabraniać dziecku wyjazdu na pielgrzymki lub festiwale, ale trzeba przygotować je na ewentualne spotkanie z sektami – podkreśla o. Alexiewicz. – Przede wszystkim trzeba nauczyć młodzież asertywności, mówienia „nie” bez tłumaczenia się „dlaczego”. Należy wyjaśnić latorośli, co to jest manipulacja i jak się przed nią bronić, a także jak odróżnić zdrową grupę od sekciarskiej. To rozróżnienie nie jest łatwe. Okazuje się, bowiem, że w obrębie samego Kościoła katolickiego powstają wciąż nowe grupy, przedstawiające się np. jako zgromadzenia zakonne. Zgodnie z prawem kanonicznym może je utworzyć nawet kilkuosobowa grupa ludzi. Mamy w Polsce przykłady takich zgromadzeń działających praktycznie bez żadnego nadzoru ze strony Kościoła. Ich członkowie wędrują od diecezji do diecezji. Nikt nie wie, z czego żyją i jak spędzają czas. W takim właśnie zgromadzeniu znalazł się niedawno młody krakowianin Jakub T. Rodzice chłopca długo wzbraniali się przed tym, aby pozwolić swojemu ukończonemu synowi na samodzielną, wakacyjną eskapadę. W końcu ulegli, choć nazwy miejscowości, do której wybierał się ich syn, nie mogli nawet znaleźć na mapie. Chłopak utrzymywał, że jedzie z misją miłosierdzia do biednych, chorych i ubogich. Koordynatorem owego misyjnego

wyjazdu miało być Zgromadzenie Braci Miłosierdzia Bożego. Taka nazwa figuruje na wizytówce, którą zostawił Jakub. Jest tam również nazwisko osoby, która przedstawia się jako generał zakonu.

Niestety, mimo iż na karcie wizytowej są numery telefonu owego zgromadzenia (jeden stacjonarny i dwa komórkowe), każda próba kontaktu, podejmowana na zmianę przez ojca i matkę Jakuba, kończyła się fiaskiem. Rodzice chłopca zorientowali się, że popełnili kardynalny błąd, nie sprawdzając, czy owo zgromadzenie figuruje w spisie zakonów męskich Kościoła katolickiego. Jak można się domyślić, okazało się, że takiego zakonu na tej liście nie ma!

### **Trzeba mieć baczenie**

Polska uważana jest za kraj, w którym prawo sprzyja zakładaniu rozmaitych związków wyznaniowych. Z drugiej strony wiedza Polaków na temat nowych ruchów religijnych jest niewielka. Te, które odgrywają destrukcyjną rolę (najlepszym przykładem są tu sataniści), zostały bardzo dokładnie opisane w tzw. raporcie Cottrella, który powstał na zlecenie Parlamentu Europejskiego. Autorzy raportu przytaczają kilka czynników, na których podstawie można określić, czy jakaś grupa jest niebezpieczna społecznie. Zdaniem Cottrella trzeba mieć baczenie na organizacje, w których autorytet przywódcy jest bezdyskusyjny; gdzie nie ma żadnej wewnętrznej kontroli i gdzie ogranicza się możliwość wyjścia z grupy.

Przed sektami, a zwłaszcza satanizmem, ostrzegała przebywająca niedawno w Polsce s. Angela Musolesi, tercjarka Zakonu św. Franciszka, asystentka o. Gabriele Amortha, egzorcysty diecezji rzymskiej. – Satanizm to zjawisko poważne i niebezpieczne, które rozprzestrzenia się, ponieważ brakuje środków i odpowiedniej wiedzy, aby się mu przeciwstawić – mówiła w czasie spotkań z czytelnikami. ■

#### **Małopolskie**

Dominikański Ośrodek Informacji o Nowych Ruchach Religijnych i Sektach  
ul. Dominikańska 3/24, 31-043 Kraków  
tel. 12 423 16 13, [www.badzwojny.eu](http://www.badzwojny.eu)

#### **Mazowieckie**

Dominikański Ośrodek Informacji o Nowych Ruchach Religijnych i Sektach  
ul. Dominikańska 2, 02-741 Warszawa  
tel. 22 543 99 99, [www.badzwojny.eu](http://www.badzwojny.eu)

#### **Podlaskie**

Punkt Informacji o Sektach i Nowych Ruchach Religijnych Par. Wniebowzięcia NMP, Rynek Kościuszki 2, 15-091 Białystok  
tel. 85 743 64 29

#### **Pomorskie**

Dominikańskie Centrum Informacji o Nowych Ruchach Religijnych i Sektach  
ul. Świętojańska 72, 80-840 Gdańsk,  
tel. 58 301 35 77 w. 50, [www.badzwojny.eu](http://www.badzwojny.eu)

#### **Śląskie**

Śląskie Centrum Informacji o Sektach i Grupach Psychomanipulacyjnych  
ul. Omańkowska 1, Chorzów  
tel. 501-48-73-44  
[www.katowice.psychomanipulacja.pl](http://www.katowice.psychomanipulacja.pl)

Punkt Informacji o Destrukcyjnych Ruchach Religijnych  
pl. Ratuszowy 6, 43-300 Bielsko-Biała  
tel. 602 72 73 60  
[www.bielsko.psychomanipulacja.pl](http://www.bielsko.psychomanipulacja.pl)

#### **Warmińsko-mazurskie**

Quo Vadis – Centrum Informacji o Sektach i Kultach  
ul. Prosta 5, 10-028 Olsztyn  
tel. 600-38-38-70, [www.sekty.prv.pl](http://www.sekty.prv.pl)

#### **Wielkopolskie**

Dominikańskie Centrum Informacji o Sektach i Nowych Ruchach Religijnych  
ul. Kościuszki 99, 60-919 Poznań  
tel. 61 852 31 34, [www.badzwojny.eu](http://www.badzwojny.eu)

#### **Zachodniopomorskie**

Dominikańskie Centrum Informacji o Sektach i Nowych Ruchach Religijnych  
pl. Ofiar Katynia 1, 70-452 Szczecin  
tel. 91 421 20 22 w. 132, [www.badzwojny.eu](http://www.badzwojny.eu)

Biurowo Informacji o Sektach i Nowych Ruchach Religijnych, ul. Andersa 24  
75-950 Koszalin, tel. 94 340 36 01

# Nuda? Nie wpadaj w panikę!

■ Ewa Rozkrut

- Co lubisz robić? - pyta mama swojego ośmioletniego synka.
- Oglądać telewizję i grać na komputerze - odpowiada chłopiec.
- A jak się nudzisz, to co wtedy robisz? - dopytuje mama.
- Leżę na czymś miękkim i czekam na wolny komputer albo siedzę i patrzę, jak gra brat - spokojnie ciągnie synek.

Nie wiem, jak zareagowała owa mama, ale na pewno była zdziwiona. Rodzice raczej oczekują bardziej ambitnej odpowiedzi. Może coś o czytaniu książek, uczeniu się języków obcych albo o sporcie. Chyba najprościej w takiej chwili zdenerwować się na dziecko albo spanikować, że jest uzależnione i co z niego wyrośnie. Zarówno w jednym, jak i w drugim wypadku radzę najpierw głęboko odetchnąć i nie odpowiadać natychmiast, nie komentować, spojrzeć na dzieciaka takim samym spojrzeniem jak wcześniej, przed tym wyznaniem. Każda gwałtowniejsza reakcja sprowokuje zamknięcie się dziecka, które następnym razem poważnie się zastanowi, zanim odważy się na szczerość. W gruncie rze-

czy dobrze, jeśli padnie taka odpowiedź, a nie bardziej destrukcyjna typu: „Zabijam żaby albo zamykam osy w słoiku i czekam, aż się uduszą”. Zajęcia młodych podczas nudzenia się bywają naprawdę różne. Proponuję, by tego typu wyznania trafiały w kosmos, czyli przechodziły przez nas i zniknęły. Najlepiej potraktować je jak coś naturalnego.

Nuda to normalny stan, potrzebny co jakiś czas dla odprężenia i zachowania równowagi. Kłopot zaczyna się wówczas, gdy nuda trwa zbyt długo lub powtarza się zbyt często. Po prostu trzeba nad nią panować. Człowiekowi w młodym wieku nie zawsze musi to wychodzić. Na początku proponuję zrewidować własne oddziaływania wychowawcze, przyjrzeć się możliwościom budżetowo-czasowym, stylowi życia, choćby sprawdzić, czy nie spędzamy zbyt wiele czasu na portalach społecznościowych albo śledzeniu kolejnych odcinków telenoweli. Dzieci powielają styl życia swoich bliskich. ■

## Kilka pomysłów na nudę, które doskonale się sprawdzają

Obrazki wakacyjne. Są doskonałą pamiętką; wystarczy nakleić wszystko, co dzieci zebrały w lecie, np. kwiatki, muszelki, szyszki, koraliki, pałkę wodną, przygotować ramę i postawić na honorowym miejscu, by w smutne jesienne wieczory ogrzewać się wspomnieniami. Obrazki są też pięknym prezentem dla bliskich.

Wypad „dokąd oczy poniosą”. Zdarza się, że spacer lub nawet wycieczki kończą się w supermarkecie. Jednak nie takie wyjścia chcę proponować. Czy pamiętacie jeszcze przechadzkę – może z własnego dzieciństwa – „dokąd oczy poniosą”? Polega ona na tym, że idziemy spokojnie przed siebie, bez pośpiechu, rozmawiamy, cieszymy się swoim towarzystwem i oko-

licą. Być może uda się nawet zapomnieć o codzienności. Czy jeszcze to potrafimy? Wystarczy zabrać ze sobą dobry nastrój, trochę czasu i małe co nieco. Proponuję służbową komórkę zostawić w domu – wówczas jest szansa, że żadne ważne sprawy nas nie odciągną.

Wycieczki zorganizowane. Każdy sposób jest mile widziany, choćby wyjazd rowerowy na piknik. Wypadów rowerowych nie trzeba szczególnie polecać, pamiętamy je z dzieciństwa – prawie wszyscy jeździliśmy na rowerach, ścigaliśmy się, zwiedzaliśmy okolicę, jeździliśmy także na szkolne rowerowe wypadki lub rajdy.

Naprawdę opłaca się zrezygnować z rutyny i monotonii. Dzieci w naturalny sposób nauczą się czerpania radości z wiedzy, rozwijania talentów, kreatywności. A może uda się coś zrobić wspólnie. ■



# Czas dobrze wykorzystany jest zadatkem nieba

Dla wielu wakacje to czas wolny, wyjazdy, odpoczynek, możliwość oderwania się od codzienności, relaks.

**W**ielu specjalistów podpowiada nam, jak dobrze spędzić wakacje i wykorzystać urlop. Ksiądz Bosko miałby w tym względzie sporo do powiedzenia. Nie zaczynałby jednak od porad na temat jak najlepszego wypoczynku. Zacząłby od czasu. Ten jest zdaniem ks. Bosko darem Bożym, wartością świętą, którą trzeba uszanować, której nie wolno w żaden sposób zmarnować. „Każda chwila jest skarbem” – głosiły plakaty rozwieszane na ścianach oratorium na Valdocco. W 1878 r. na zakończenie rekolekcji w Mornese ks. Bosko mówił do matki Mazzarello i sióstr zebranych wokół: „Chciałbym, aby w tych krążgankach pojawiły się dwa napisy: *Umartwienie jest abecadłem doskonałości* i *Każda minuta ma wartość skarbu*”. Ks. Rua, wierny uczeń ks. Bosko, szedł jeszcze dalej, podkreślając, że „Chwila jest warta tyle, co sam Bóg” oraz że „Czas dobrze wykorzystany jest zadatkem nieba”. Ks. Bosko nieustannie przestrzegał przed marnowaniem czasu poprzez lenistwo i nudę. Według niego, kiedy tylko te się pojawiają, diabeł korzysta z okazji i szuka dostępu do ludzkiej duszy.

W kluczu specjalnego dowartościowania czasu należy postrzegać wakacyjne pomysły ks. Bosko. Tego czasu też nie można zmarnować. Ale czy wakacje, długie weekendy, ferie to rzeczywiście tylko „czas wolny”, przeznaczony wyłącznie na zabawę i odpoczynek, na słodkie „nicnierobienie”? Jest on z pewnością wolny od pracy, podróży służbowych, szkoły, prac domowych itd. Czyli od tego, co zwyczajnie jest obowiązkowe. Nie jest jednak wolny od różnego rodzaju aktywności, które choć nieobowiązkowe, są dla człowieka bardzo ważne. Dlatego poświęca im czas i siły. Należą do nich m.in. uczestnictwo w praktykach pobożności, w życiu społecznym, politycznym, a także wolontariat. Wynika z tego, że człowiek czynny, zaangażowany, wrażliwy na innych, z ambicjami duchowymi, choć ma „czas wolny”, to tylko jego niewielką część przeznaczoną na zabawę i zupełny luz. Wychowanek orato-

rium ks. Bosko – początkowo głównie młodociany robotnik lub rzemieślnik – miał do dyspozycji tzw. czas wolny jedynie w niedzielę. Jednak tego dnia uczestniczył w mszy św., w katechezie, spotkaniu swego towarzystwa religijnego i popołudniowym nabożeństwie. Miewał też lekcje muzyki, próby teatru, orkiestry i chóru. Z tak zaprogramowanego i zajętego czasu wolnego na zabawę pozostawały mu jedynie skromne chwile. Wakacje oratoriaków uczniów wiązały się dla tych, którzy mogli, z powrotem do rodziny. Jesienią, na zakończenie wakacji, ks. Bosko organizował dla najlepszych uczniów i wzorowych wychowanków wycieczki po okolicach Turynu. Tam też czas – zasadniczo wolny – wypełniony był modlitwą, śpiewem, występami teatru i orkiestry, koncertami dla okolicznej ludności. Czasu na „luz” pozostawało naprawdę niewiele. I tak musiało być, bo przecież oratorium ks. Bosko to środowisko wychowania, a nie tylko miejsce rozrywki. Tam czas – skarb, porównywany do samego Boga – nie mógł być marnowany. Musiał być dobrze wykorzystany.

Nie znaczy to, że w oratorium ks. Bosko i w proponowanych przez niego wakacjach nie było czasu na spontaniczną zabawę. Był, a jakże. Tyle tylko, że również luz wpisywał się w logikę dobrego wykorzystania czasu, a tym samym w perspektywę wychowania młodego człowieka. Według ks. Bosko czas pozostawiony na spontaniczną zabawę musiał spełniać potrójne zadanie: służyć odprężeniu, rozrywce oraz rozwojowi osobowości młodego człowieka. Odprężenie pozwala bowiem odzyskać siły, rozrywka budzi chęć do zabawy, skłania do szukania jej nowych form, zwalcza nudę. Dzięki temu młody człowiek wciąż się rozwija. W praktyce codziennego życia najczęstszymi formami spędzania czasu wolnego, czasu luzu, były: gry, sport, muzyka, teatr i wycieczki za miasto. Czy stać nas dziś na to, aby podczas tegorocznych wakacji nie zmarnować czasu? ■



■ ks. Marek Chmielewski  
salezjanin, dr teologii,  
inspektor prowincji  
pilskiej, wykładowca  
w seminarium salezjań-  
skim w Łądzie

# Podstępna serdeczność

*Czy sekty są rzeczywistym zagrożeniem w Polsce, czy tylko są rodzajem straszaka albo dyżurnego tematu dla dziennikarzy, gdy zaczyna się sezon ogórkowy?*

Pozdrawiam  
Anna



■ **Robert Tekieli**  
dziennikarz, publicysta,  
animator kultury  
niezależnej, poeta  
lingwistyczny

**K**iedy do egzorcystów i fundacji antykultu-  
rych trafia najwięcej osób? W październiku.  
Po powrocie z wakacji ujawniają się wszystkie  
szkody związane z kontaktem z sektami.

Wakacje to najbardziej niebezpieczny okres, wer-  
bunek do sekt jest wtedy bardzo ułatwiony. Młodzi ludzie mają dużo czasu i potrzebę przygody. Niestety zaczyna się, gdy spotkają kogoś, kto ma nieczyste zamiary i zna skuteczne techniki manipulacji.

Bardzo często werbunek następuje na dworcach. Podróż jest jednym z czynników zmniejszających odporność na perswazję. Najczęstszą techniką stosowaną przez werbujących jest połączenie serdeczności i podstępny. Bardzo często werbują osoby doskonale czytające mowę ciała i umiejące słuchać. Gdy znajdą osobę z dużymi deficytami, komunikat o grupie formułują w taki sposób, że wydaje się ona stuprocentowym antidotum na problemy werbowanego.

Wejście w grupę wiąże się z okresem bombardowania miłością, związywania osoby z sektą i odcinania jej od bliskich. Równolegle atakowany jest światopogląd takiej osoby. Podważane są prawdy potwierdzone autorytetem nauki i religii. W to miejsce włączany jest toksyczny światopogląd. Przyjęcie fałszywego obrazu świata połączone z zerwaniem więzi rodzinnych i społecznych czyni adepta sekty bezbronnym. Wtedy też kończy się miodowy miesiąc i zaczyna się wykorzystywanie nowego członka sekty.

Znam osoby, które przekazały sekcie cały swój majątek i dziś wegetują na obrzeżach społeczeństwa, tym bardziej że nie są w stanie odrzucić

niektórych przekonań, którymi zostały w grupie destrukcyjnej zainfekowane. Kalki myślowe, zamknięte systemy myślenia, którymi posługują się sekty, czasami bardzo skutecznie zamykają w kłamstwie nawet ludzi, którzy fizycznie wyzwoliły się spod ich oddziaływania.

Najtragiczniejsze jest spotkanie osoby, której sekta skutecznie potrafiła zmienić i „zamrozić” nowy światopogląd. Jest on językiem odwróconych pojęć. Uniemożliwia komunikację z takim człowiekiem i czyni go skrajnie podejrzliwym. Każdą próbę pomocy traktuje on jako podstęp, którego celem jest zdobycie władzy. Rozmawiając z taką osobą i próbując przebić się do niej, ma się często wrażenie całkowitej klęski. Udane pranie mózgu zabija.

W Polsce nie istnieje żadna państwowa instytucja, która zajmowałaby się monitorowaniem obecności i działalności sekt w naszym kraju. Istniał kiedyś międzyresortowy zespół o takiej funkcji, został jednak rozwiązany za drugich rządów SLD. Jeśli do tego dodamy prawo, które obowiązywało w latach dziewięćdziesiątych, a które umożliwiało założenie Kościoła piętnastu osobom – co doprowadziło do legalności w Polsce wielu grup traktowanych w USA czy Francji jako sekty – musimy uznać, że polskie państwo nie chroni swoich obywateli przed działaniem grup destrukcyjnych.

Nie jesteśmy też w stanie oszacować, ile osób jest narażonych w Polsce na negatywne oddziaływanie sekt. Nie wiemy, ile z nich i jakie działają na terenie naszego kraju. Polskie społeczeństwo jest zdane samo na siebie. Musimy się bronić sami. Bronią jest prawda. Sekty.eu, psychomanipulacja.pl – to strony, które warto odwiedzić. ■



# Wielka rodzina, wielki Kościół, wielka Polska

Jeśli Kościół w Polsce i sama Polska mają rzeczywiście przetrwać i odgrywać ważną rolę w historii – to trzeba wzmocnić małżeństwo i rodzinę. Innej drogi zwyczajnie nie ma.

**O**d jakiegoś czasu wciąż debatuję nad kryzysem w Polsce i Kościele. Kolejne sesje, ale i spotkania dotyczą tego samego tematu: Jak uzdrowić sytuację w Polsce i wzmocnić Kościół na nadchodzące trudne czasy. Problemów jest wiele, ale bez uleczenia jednego z nich nie będzie czego uzdrawiać. Polska powoli będzie się staczać w niebyt, a Kościół zamierać. Tym problemem, z którym musimy się zmierzyć, jest rodzina, a konkretniej fakt, że Polacy, także polscy katolicy, choć nieustannie zapewniamy, że jest ona dla nich najwyższą wartością, to wciąż nie chcą jej budować.

A dowodem najistotniejszym jest to, że nie chcemy w Polsce i dla Polski, dla Kościoła (a przede wszystkim dla siebie) mieć dzieci. Od jakiegoś czasu robimy wszystko, by Polskę demograficznie wykończyć. Polacy i Polki nie chcą mieć dzieci. W efekcie kurczymy się do postaci małego, malutkiego narodu, a jeśli nic się nie zmieni, to wymrzymy. Można oczywiście narzekać na system, na brak polityki prorodzinnej, na to, że tylko szalenie w takich warunkach decyduje się na dzieci. Można, ale to w niczym nie zmienia faktu, że jeśli nie zaszalejemy, nie zdecydujemy się na dzieci, to nie będzie Polski i nie będzie katolicyzmu w naszym kraju. Bez dzieci nie ma bowiem przyszłości i trzeba mieć tego świadomość.

Nie ma także, o czym często się zapomina, wiary bez zaufania Bożej Opatrzności. Wielodzielnosc jest zaś doskonałym testem tego zaufania. Nie zawsze jest łatwo, czasem trzeba naprawdę wiele wiary, by zaufać. Ale modlitwa „chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj” jest wysłuchiwana. Jeśli tylko modlimy się z wiarą.

Wbrew pozorom nie jest też tak, że większa liczba dzieci oznacza dramat i krzyż nie do udźwignię-

cia. Najtrudniej, a mówię to jako ojciec czwórki, jest mieć jedno lub dwoje dzieci. Każde następne ułatwia życie. Dlaczego? Otóż przy pierwszym dziecku każdy (nie ma znaczenia, jak mocno opamiętał teorię wychowania) spina się i staje na głowie, by być jak najlepszym rodzicem. Dmucha, chucha, skupia się na tym, by jego mały książę (czasem wręcz mały cesarz) miał wszystko, o czym zamarzy. Nie ma co ukrywać – jest to bardzo męczące. Gdy pojawia się (nie tak znowu często, ale jednak) drugie dziecko, rodzice próbują zrobić wszystko, by to drugie nie poczuło, że jest w czymkolwiek gorsze od pierwszego, a pierwsze – by nie miało poczucia odrzucenia. Chuchają i dmuchają więc z równym entuzjazmem na dwoje maluchów i w pewnym momencie orientują się, że zwyczajnie na nic nie mają już siły ani czasu. Sama myśl o trzecim dziecku wydaje się więc szaleństwem...

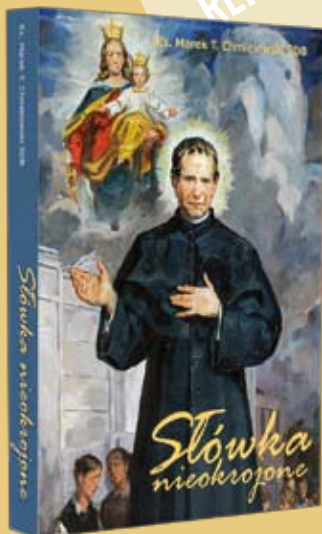
Gdy ktoś się na nie jednak zdecyduje, wówczas okazuje się, że z trzecim jest łatwiej. Nie da się bowiem wychować trojga dzieci tak, by każde miało poczucie jedynactwa. Człowiek więc sobie odpuści, a wtedy zaczyna traktować dzieci normalniej, zauważa, że one same świetnie znajdują sobie zajęcia, że w domu socjalizują się lepiej niż w przedszkolu i w konsekwencji rodzice mają nieco czasu dla siebie. Każde kolejne dziecko ten efekt wzmacnia. I prowadzi do wniosku, że o wiele trudniej być rodzicem jednego czy dwójki dzieci niż trójki i więcej. Jeśli ktoś w to nie wierzy, to zachęcam do przetestowania tej teorii na sobie. Zapewniam, że kiedy się dziecko już ma, to do głowy nikomu nawet nie przyjdzie, by można było go nie mieć. I jeszcze do tego człowiek zasłuży się dla Kościoła i Polski. ■



foto. Archiwum

■ **Tomasz P. Terlikowski**  
dziennikarz, filozof,  
publicysta, tłumacz,  
pisarz i działacz katolicki,  
redaktor naczelny portalu  
fronda.pl

Don BOSCO  
REKOMENDUJE



### DLA WSZYSTKICH Słowno nieokrojone

Na tę książkę czekaliśmy już jakiś czas – była wcześniej zapowiadana. Otrzymał ją w darze wraz z wielkim wydarzeniem peregrynacji relikwii św. Jana Bosko w Polsce. Tak musiało widocznie być, bo książka jest właśnie o nim – wielkim wychowawcy i nauczycielu młodzieży. Pierwsza duża pozycja publikacja o ks. Bosko napisana przez salezjanina Polaka, dodajmy:

z pasją, przez znawcę życia i działalności świętego z Turynu, ks. Marka Chmielewskiego, przełożonego Inspektorii św. Wojciecha, od wielu już lat wykładowcy duchowości salezjańskiej, wychowawcy w domach formacyjnych, członka Rzymskiej Dykasterii ds. Formacji, wreszcie niezmiernie publicyści naszych periodyków, w tym pisma „Don Bosco” od początku jego istnienia. To właśnie publikowane tu artykuły o salezjańskiej pedagogice, duchowości i historii stanowią główną część prezentowanej książki. Zatem naszych czytelników nie musimy specjalnie zachęcać do jej zdobycia. ■

W następnym numerze ukarze się obszerniejsza jej recenzja.

Ks. Jarosław Wąsowicz, salezjanin  
Wydawnictwo Salezjańskie 2013

### DLA NAUCZYCIELI I WYCHOWAWCÓW



### Książ Bosko. Wspaniała historia

Książ Bosko. Miliony osób uznają go za kierownika duchowego. Jego nazwisko wymienia się w nazwach uniwersytetów i szkół powszechnych, widnieje na wielkich kościołach i skromnych kaplicach w głębi buszu, na koszulkach grup sportowych i w nazwach wydawnictw. Ks. Bosko zadowolił się zarówno w Ameryce Południowej, jak i w Sankt Petersburgu, w Berlinie

i Mongolii, w Kalkucie i Papui-Nowej Gwinei. Wszędzie tam gdzie są młodzi, którym trzeba pomóc. Jego system edukacyjny okazuje się najnowocześniejszy i najbardziej skuteczny. Ks. Bosko był największym „zdobywcą dusz” w imię Boga. Ta książka opowiada jego dzieje. Autorem jest Teresio Bosco, dziennikarz i pisarz, autor ogromnej liczby opracowań, znawca ks. Bosko i jego czasów. ■

Wydawnictwo Salezjańskie

### DLA NAUCZYCIELI I WYCHOWAWCÓW



### Nauczyciel – wychowawca – pedagog. Szkolne wyzwania

Przed współczesnym nauczycielem wychowawcą staje wiele wyzwań. Od nauczyciela wymaga się bardzo wiele w zakresie działań dydaktycznych, wychowawczych, opiekuńczych oraz społecznych. Książka skierowana do nauczycieli wychowawców, szczególnie

tych o krótkim stażu zawodowym. Także doświadczeni pedagodzy znajdą w naszym podręczniku wiele inspirujących materiałów. Praca składa się z dwóch części: teoretycznej i praktycznej. Pierwsza to źródło wiedzy teoretycznej i praktycznych wskazówek. Część druga zawiera wiele konkretnych propozycji metodycznych, gotowych scenariuszy, ciekawych pomysłów na zajęcia z dziećmi i młodzieżą, z rodzicami i nauczycielami. ■

Wydawnictwo Jedność

### DLA WSZYSTKICH

### Szlaki papieskie. Przewodnik. Tom 1: Tatry

Urszula J. Własiuk od wielu lat towarzyszy turystycznym pasjom i związanych z nimi duchowym inspiracjom Karola Wojtyły: księdza, biskupa, kardynała i w końcu Ojca Świętego Jana Pawła II.

Edycja św. Pawła prezentuje serię przewodników przedstawiających miejsca związane z osobą Jana Pawła II, który przez całe życie odwiedzał najpiękniejsze rejony naszej ojczyzny. Seria czterech tomów opisuje te, które znajdują się w południowej części Polski, od Bieszczad po Sudety. Szlaki papieskie to trasy górskie i kajakowe, którymi wędrował Karol Wojtyła. Prowadzą one wzdłuż tradycyjnych szlaków turystycznych, ale zahaczają także o miejsca, które odwiedzał wraz z przyjaciółmi, w których bywał jako turysta, kapłan, duszpasterz i pielgrzym. Tom pierwszy w całości poświęcony jest tak bardzo ukochanym przez Papieża Tatom. Znajdują się w nim opisy górskich szlaków i miejsc bogatych historycznie i kulturowo. Ponadto przewodnik ubogacony został wspomnieniami o naszym wielkim rodaku, świadectwami jego przyjaciół i osób, które spotykał. Nie brak w nim również archiwalnych fotografii oraz informacji potrzebnych każdemu turyście, który pragnie zwiedzać Polskę i pielgrzymować śladami Jana Pawła II. ■



Edycja św. Pawła





## Miesięcznik „Don Bosco” od września za darmo!

- Zamów „Don Bosco”
- telefonicznie: +48 12 252 85 28
  - e-mailem: [redakcja@donbosco.pl](mailto:redakcja@donbosco.pl)

### Drogi Czytelniku,

wspierając materialnie pismo „Don Bosco”, pomagasz ubogiej młodzieży w Polsce i krajach misyjnych. Dzięki Tobie mogliśmy ufundować stypendia dla młodych ludzi, którzy chcą się uczyć, ale warunki materialne im na to nie pozwalają.

Bez Twojego wsparcia nie moglibyśmy głosić myśli i dzieła św. Jana Bosko.

Wielu Czytelników pisma „Don Bosco” już włączyło się w naszą inicjatywę. Składamy serdeczne „Bóg zapłać” za każdą wpłatę, każdy „wdowi grosz” oraz modlitwę w intencjach potrzebującej młodzieży, dzieła salezjańskiego i naszego pisma.

W ostatni dzień miesiąca wspominamy św. Jana Bosko i odprawiamy mszę św. w intencji wszystkich ofiarodawców. Zapewniamy o naszej szczególnej pamięci w modlitwie.

Redakcja

### Przyłącz się do modlitwy za młodych, którzy oddalili się od Boga



[wienidokonca.pl](http://wienidokonca.pl)

Codziennie o godz. 15.00 zapraszamy Cię do modlitwy o łaskę powrotu do Chrystusa dla młodych, którzy zagubili drogę do Niego. Odmów Koronkę do Miłosierdzia Bożego, a po niej modlitwę do błogosławionych oratorianów, męczenników z Poznania:

*Błogosławieni oratorianie, którzy oddaliście życie dla przyjaźni z Jezusem, prosimy Was o pomoc dla naszych przyjaciół, bliskich, znajomych i nieznajomych, którzy oddalili się od Niego. Wyproście im łaskę powrotu, a wszystkim nam dar wiernej przyjaźni z Bogiem do końca naszych dni. Amen. Maryjo, Wspomożenie Wiernych – módl się za nami.*

Jeśli chcesz się przyłączyć do wspólnej modlitwy, podaj swoją intencję i wpisz ją na stronie internetowej pisma „Don Bosco”.







Ełk



Suwałki



Olsztyn



Toruń



Woźniaków



Łódź



Płock



Warszawa



Sokołów Podlaski



Różanystok



Warszawa



Gdańsk